

# Pocztówka ze świstakiem

Zapewne każdy, kto był w Tatrach miał okazję zetknąć się z podobizną sympatycznego gryzonia z rodziny wiewiórkowatych, nazwanego przez człowieka świstakiem. Podobizna ta utrwalona na licznych pocztówkach, folderach, znakach produktów regionalnych ukazuje postać małego zwierzaka, który w polskich Tatrach występuje w skrajnie nielicznej populacji, bo zaledwie ok. 150 osobników. Kto więc widział świstaka na żywo w jego środowisku naturalnym, pośród skalnych piargów lub w obrębie fragmentów kosodrzewiny, może uważać się za szczęściarza, gdyż mógł zobaczyć więcej niż zwykły wydeptywacz szlaków tatrzańskich.

Zwierzę to unika bowiem kontaktów z człowiekiem, wiedząc, że oprócz lisa, orła i rysia to człowiek jest jego największym wrogiem, ponieważ potrafi zabudować górskie hale i zamienić jego środowisko życia w cywilizacyjny lunapark. Jak wiadomo, coraz mniej jest miejsc, gdzie przyroda może rządzić się swymi prawami i nawet jeśli już uda się jakąś enklawę dzikości uznać za rezerwat przyrody lub park narodowy, to i tak znajdą się tacy, którzy wyciągną z tego miejsca jak najwięcej „pożytków” w myśl zasady, że to człowiek jest panem przyrody, więc drewno w lesie nie może się zmarnować, a góry nie mogą stać bezproduktywnie.



Fot. Janusz Rubisz

Kompromis musi zatem dotyczyć również świstaka i on musi coś oddać, jeśli chce dalej mieszkać na górskich halach. Taką alternatywę dostała kolonia świstaków zamieszkująca Halę Gąsienicową w Tatrzańskim Parku Narodowym, w miejscu, które jest Mekką sportów zimowych. Drugi już sezon nowa dykcja TPN, pragnąca iść na rękę inwestorom narciarskim, wprowadza nowe zasady ochrony przyrody. Trudno jednak zachować cnotę i stać na straży przyrody tatrzańskiej, a

jednocześnie zezwalać na coraz większe udostępnianie parku narciarzom i zwiększanie zysków inwestorów. Bo przecież wiadomo, że TPN ma ogromne problemy z ilością turystów. Z dwoma milionami odwiedzających rocznie, plasuje się on w ścisłej czołówce.

Jednak biznes jest biznes. Więc nie powinno nikogo dziwić że na stronach internetowych TPN znajdziemy informację o znamienym tytule „Świstak czy narciarz?”, w którym dyrekcja parku w obawie przed niepopularnością i „drastycznością” swojej decyzji postanowiła przedłużyć funkcjonowanie kolejki linowej na Hali Gąsienicowej o dwa tygodnie, do ostatniego śniegu majowego, mimo, że świstaki obudziły się już tam ze snu zimowego. To pierwsze „wybicie” się świstaków spod śniegu, będące początkiem ich rui i wiosennej aktywności oznaczało dla poprzedniej dyrekcji TPN zakończenie sezonu narciarskiego w tym miejscu i oddanie Hali jej małym mieszkańcom, którzy po długim śnie zimowym trwającym ponad 200 dni muszą mieć czas na uzupełnienie utraconej energii.

Jednak takie postępowanie w parku narodowym widocznie jest już anachronizmem, bo przecież należy myśleć nowocześnie, co oznacza według aforyzmu nieodżałowanego ministra Tokarczuka, laureata nagrody tortu na twarz, „park dla świstaka i dla Polaka”. Czyli należy wydzielić dla świstaków enklawę ogrodzoną siatką, prowadzić monitoring i wzmocnić obsadę parku, aby narciarze mogli dla sportu i rozrywki dalej zażywać białego szaleństwa na tatrzańskich stokach. Jak tą kompromisową decyzję przyjmą świstaki, trudno na razie ocenić. W każdym razie zła to dla nich prognoza na przyszłość, bo wskazuje, że w Tatrach zaczyna powstawać Narciarski Park Narodowy, w którym wizerunki kozicy i świstaka zastąpią podobizny narciarza i biznesmena.

mad